

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"

Rok I Nr 4(4)/05

Redaktor naczelny:

Stanisław Kotowski

Kolegium redakcyjne:

przewodniczący - Tadeusz Majewski
członkowie - Michał Dębiec, Jacenty Kloch,
Tomasz Malinowski, Magdalena Szyszka,
Czesław Ślusarczyk

Adres redakcji:

ul. Królewska 27 pokój 224
00-060 Warszawa,
tel. 0-501-239-769,
e-mail: st.k@neostrada.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny
3. Aleksander Mieczkowski - Cele i możliwości stowarzyszeń osób niewidomych i słabo widzących
4. Beata Kawecka - Spojrzenie z boku
5. Michał Żejmis - Przedsiębiorstwo społeczne dla osób niewidomych
6. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie?
7. Jaxi - Integracja
8. To i owo
9. Z dyskusyjnej listy
10. Piszą do nas i o nas
11. Z całą powagą - "Pochodnia" prawdę pisze
12. Krzemisław Kwarc - Jedna wiadomość do wielu osób, czyli raz a dobrze
13. Czesław Ślusarczyk - Kłopoty osób niepełnosprawnych z dostępnością stron internetowych (cz. 1)

1. Słowo do Czytelników

Człowiek, który nie boi się prawdy,
nie musi wcale lękać się kłamstwa.
(Thomas Jefferson)

Drodzy Czytelnicy!

Otrzymaliśmy prośby z kilku kół PZN o dostarczenie jeszcze jednego numeru bez prenumeraty. Okres letni nie był najszcześniejszy do promowania nowego czasopisma. Wielu nie zapoznało się z nim i nie mogło dokonać prenumeraty.

Prezes Zarządu Fundacji "Trakt" w porozumieniu z przewodniczącym jej Rady zdecydował, żeby wrześniowy numer czasopisma dostarczyć dotychczasowym adresatom. Nie chcemy narzucać się z naszym miesięcznikiem. Dlatego traktujemy tę decyzję jako jednorazową. Następny numer otrzymają tylko ci, którzy zaprenumerują BIT.

Jednocześnie przypominamy, że można wpłacić 6 zł tytułem prenumeraty na IV kwartał br. na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa
54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać BIT.

BIT ukazuje się:

- a) w zapisie cyfrowym pliki *.rtf dostarczane są pocztą elektroniczną do skrzynek Czytelników,
- b) na kasetach magnetofonowych,
- c) w druku powiększonym.

Cena prenumeraty wynosi 2 zł miesięcznie w każdej wersji.

Wiele prac związanych z wydawaniem BIT-u wykonują wolontariusze, a niezbędne koszty pokrywają sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami. Mile będzie widziana każda kwota, nawet bardzo mała, ponad cenę prenumeraty. Prośba dotyczy osób, które mogą sobie pozwolić na wsparcie naszego wydawnictwa. Jeżeli jednak dla kogoś wydatek w wysokości prenumeraty jest zbyt wysoki, prosimy napisać do nas. BIT w wybranej wersji będzie dostarczany bezpłatnie.

Proponujemy Państwu dyskusję o potrzebie, znaczeniu, przyszłości i formach działania stowarzyszeń osób niewidomych i słabo widzących. Czy są one niezbędne? Czy zaspokajają istotne potrzeby niewidomych i słabo widzących? Jak powinny działać, jakie zadania realizować? Czy powinny to być stowarzyszenia o charakterze samopomocowym, czy postulatywnym? Naszym zdaniem stowarzyszenia osób niewidomych i słabo widzących są potrzebne, w tym przede wszystkim PZN. Dlatego poszukujemy nowej formuły ich istnienia i działalności. Dla ułatwienia tego zadania, począwszy od październikowego numeru BIT-u wprowadzamy rubrykę "Forum czytelników". Obecna rubryka "Piszą o nas i do nas" jest zbyt wąska. Wypowiedzi w niej publikowane odnoszą się jedynie do naszej Fundacji i do BIT-u. Dlatego w jej miejsce wprowadzamy rubrykę "Forum czytelników". W rubryce tej będzie można swobodnie wypowiadać się na wszystkie tematy dotyczące naszego środowiska, w tym Fundacji "Trakt" i miesięcznika BIT.

Polecamy wypowiedź Aleksandra Mieczkowskiego, która, mamy nadzieję, będzie początkiem dyskusji na istotne tematy. Zapraszamy do udziału.

aaa

2. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny

Rehabilitacja zawodowa osób z uszkodzonym wzrokiem

Rehabilitacja zawodowa niewidomych i słabo widzących jest ważną częścią rehabilitacji kompleksowej, na którą składa się ponadto rehabilitacja podstawowa i społeczna. Jej celem jest udzielenie pomocy młodzieży i osobom dorosłym w rozwoju zawodowym i przebiegu aktywności zawodowej, a w szczególności pomoc w wyborze zawodu lub jego zmianie, przygotowaniu się do pracy, uzyskaniu odpowiedniej pracy i adaptacji zawodowej. Pomoc ta udzielana jest w formie specjalnych usług i przebiega w czterech fazach.

1. Orientacja zawodowa i poradnictwo zawodowe, oparte na ocenie zdolności do pracy i ustalonej diagnozie zawodowej. Udzielenie informacji i porady zawodowej w wyborze lub w ponownym wyborze, (albo zmianie) odpowiedniego zawodu. Jest to istotny etap, od którego zależy dalsze powodzenie procesu rehabilitacji zawodowej osoby niewidomej czy słabo widzącej.
2. Przygotowanie do pracy, polegające na opanowaniu wiedzy teoretycznej, umiejętności praktycznych oraz form funkcjonowania i zachowania się w sytuacjach zawodowych. Może odbywać się w systemie integracyjnym - w placówkach ogólnodostępnych lub w specjalnych, przeznaczonych dla osób z uszkodzonym wzrokiem.
3. Zapewnienie osobie niewidomej i słabo widzącej odpowiedniego zatrudnienia, zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami zawodowymi, psychofizycznymi możliwościami i aspiracjami zawodowymi. Osoba niewidoma lub słabo widząca może skorzystać z pomocy odpowiedniej placówki, zajmującej się pośrednictwem pracy - urzędów pracy lub samodzielnie znaleźć pracodawcę. Obecnie w szkoleniu i kształceniu zawodowym uwzględnia się również zajęcia przygotowujące osoby niepełnosprawne do samodzielnego poszukiwania pracy.
4. Adaptacja zawodowa w zakładzie pracy w początkowym okresie zatrudnienia. Obejmuje ona pomoc w przystosowaniu się do wykonywania zadań zawodowych oraz do fizycznego i społecznego środowiska pracy. Adaptacja jest warunkiem dobrego wykonywania przyjętych zadań i obowiązków zawodowych, zgodnie z oczekiwaniami pracodawcy. Trwałe zatrudnienie osoby niewidomej lub słabo widzącej stanowi ukoronowanie procesu rehabilitacji zawodowej i otwiera jej drogę do dalszej kariery zawodowej.

aaa

3. Aleksander Mieczkowski - Cele i możliwości stowarzyszeń osób niewidomych i słabo widzących

Do czasu zmian ustrojowych w naszym kraju cele, zadania i możliwości nielicznych stowarzyszeń działających na rzecz niewidomych i słabo widzących były jasne i proste. Stowarzyszenia te, a głównie PZN i ZOŻ, działały w imieniu państwa i za państwowe pieniądze. Sytuacja ta uległa radykalnym zmianom po 1989 r. Teraz cele działania pozostały niezmienione, ale możliwości finansowania działalności i warunki, w jakich należy działać uległy poważnym zmianom. Zmianie ulega też stosunek niewidomych i słabo widzących do własnych stowarzyszeń.

Coraz więcej ich potrzeb zaspokajanych jest przez służby publiczne. Nie znaczy to, że zaspokajane są najważniejsze potrzeby i w niezbędnym zakresie. Wielu jednak godzi się z takim stanem rzeczy i uważa, że własne stowarzyszenie jest im zbędne. Obiektywnie rzecz biorąc tak nie jest. Ale przecież nie zawsze decydują względy obiektywne. Często subiektywne oceny i wyobrażenia są decydujące.

Myślę, że sytuacja dojrzeła do rozpoczęcia pogłębionej dyskusji nad celami i możliwościami działania stowarzyszeń zrzeszających osoby niewidome i słabo widzące. Nie jest moim celem przedstawienie konkretnych rozwiązań, propozycji i programów. Chcę tylko rozpocząć dyskusję na ten temat. Chcę wskazać dwa problemy, których natury nie zawsze sobie uświadamiamy, a które mają wielki wpływ na możliwości działania. Problemów takich jest oczywiście znacznie więcej, w tym niektóre tkwią głęboko w nas samych. Ich ujawnienie i omówienie powinno być przedmiotem wielu przemyśleń i wypowiedzi w inicjowanej dyskusji. Działalność stowarzyszeń jest dofinansowywana, a nie finansowana. Oznacza to, że w realizację każdego zadania należy angażować własne pieniądze, których brakuje.

Można sobie wyobrazić, że jakaś instytucja, np. PFRON zechce dodatkowo dofinansować zadania realizowane przez stowarzyszenie na rzecz niewidomych i słabo widzących w wysokości 80% ich kosztów i przeznaczy na ten cel 10 milionów złotych. Oznacza to, że stowarzyszenie musi dołożyć do tego interesu dwa i pół miliona złotych. Na to nie stać żadnego stowarzyszenia. Jeżeli by znalazł się taki dobroczyńca, żadne z działających stowarzyszeń nie mogłoby przyjąć i wykorzystać tych pieniędzy.

Stowarzyszenia powinny pełnić funkcje postulatywne. Powinny oceniać jakość działalności na rzecz niewidomych i słabo widzących oraz domagać się zaspokajania ich potrzeb. Byłoby to zupełnie proste, gdyby stowarzyszenie nie korzystało z dofinansowania swojej działalności. Wyobraźmy sobie, że stowarzyszenie negatywnie oceni działalność Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Edukacji Narodowej, PFRON-u czy innej instytucji. Będzie domagało się poprawy jakości ich pracy, załatwienia jakichś spraw itd., a następnie poprosi to ministerstwo lub inną krytykowaną instytucję o dofinansowanie swoich zadań. Jasne jest, że krytykowani urzędnicy zrobią wszystko, by sprawy nie załatwić. Przykłady te świadczą, jak skomplikowana i trudna stała się działalność w nowej rzeczywistości. Nie oznacza to jednak, iż należy zaprzestać pracy na rzecz niewidomych i słabo widzących. Poszukujmy wspólnie możliwości takiej pracy, najlepszych metod działania środowiskowych stowarzyszeń i instytucji oraz form organizacyjnych umożliwiających realizację celów indywidualnych i zbiorowych.

aaa

4. Beata Kawecka - Spojrzenie z boku

Małżeństwa niewidomych

Znam wiele małżeństw, w których przynajmniej jedno ze współmałżonków jest osobą niewidomą lub słabo widzącą. Nie mogę stwierdzić, że różnią się one od pozostałych. Nie są ani lepsze, ani gorsze. Jeżeli jednak w małżeństwie takim coś się psuje, coś nie wychodzi, jakieś oczekiwania nie zostały spełnione - zdarza się, że ich wytłumaczeniem jest brak lub mocne osłabienie wzroku. Zdarza się, że niewidomy współmałżonek uważa, że nie jest rozumiany, że jego potrzeby nie są zaspokajane w należyty sposób, że ograniczenia nie są uwzględniane, a możliwości przeceniane. Zdarza się też odwrotnie - możliwości nie są doceniane, a ograniczenia

przeceniane. Niektórzy niewidomi uważają, że osoba widząca nie może ich zrozumieć i żałują, że zawarli z nią małżeństwo. Wydaje się im, że gdyby partner życia był również niewidomy albo słabo widzący - ze zrozumieniem nie byłoby trudności. Zdarza się też, że widzący współmałżonek oczekiwał czegoś innego niż przyniosło mu życie. Spodziewał się wdzięczności, uznania, podkreślania jego znaczenia w rodzinie i pomocy. Niekiedy dochodzi do wniosku, że niewidomi mają wiele wad, a wszystkie trudności małżeńskie wywodzą się ze złego wyboru partnera życia. Gdybym ożenił się z widzącą... Gdybym wyszła za mąż za widzącego... Oczywiście, takich trudności by nie było.

Każde, albo prawie każde, małżeństwo okresowo przeżywa kryzys. Często we współżyciu występują nieporozumienia, a niekiedy niegodziwości. I nie ma to nic wspólnego z niepełnosprawnością jednego ze współmałżonków. Niewidomi nie są ani lepsi, ani gorsi od pozostałych ludzi. Jeżeli jednak na okresowe lub trwałe trudności nałożą się pretensje do współpartnera: "tak jest, bo z niewidomym inaczej być nie może", "tak jest, bo po widzącym nie można oczekiwać zrozumienia, współczucia, pomocy"... Wówczas nie szuka się rzeczywistych przyczyn trudności. Po co szukać, skoro odpowiedź jest gotowa: "winien jest niewidomy", "winien jest widzący". I to może prowadzić do rzeczywiście wielkich trudności małżeńskich.

Inna sprawa, jeżeli niepełnosprawność współmałżonka powstaje po zawarciu małżeństwa. Wówczas trudności są szczególnie duże i niełatwo je przezwyciężyć. Wówczas obie strony bardzo mało wiedzą o życiu niewidomych, ich ograniczeniach i możliwościach. Zajęcie się jednak problemami małżeństw, w których jedno stało się niewidomym, przerasta ramy tego artykułu. Zagadnieniem tym może zajmę się w przyszłości.

Teraz pragnę tylko podkreślić, że z moich wieloletnich doświadczeń wynika, że małżeństwa z osobami niewidomymi mogą być bardzo udane i mogą być całkiem nieudane. Zależy to od charakterów, poglądów, moralności i wielu innych cech osób, które je tworzą. Brak wzroku nie odgrywa tu najważniejszej roli. Warto to wiedzieć. I warto nie ulegać pokusie wybierania najłatwiejszych wyjaśnień trudności, bo naprawdę, nie wzrok ani jego brak stanowią o wartości człowieka.

aaa

5. Michał Żejmis - Przedsiębiorstwo społeczne dla osób niewidomych

Szansą Fundacji "Antidotum" na pełniejszą realizację zamierzeń w dziedzinie zatrudnienia stał się projekt "Przedsiębiorstwo społeczne dla osób niewidomych". Fundacja uzyskała finansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego - Inicjatywa Wspólnotowa "Equal" i realizuje go od połowy listopada 2004 r. Podobne rozwiązania realizowane są w krajach Unii Europejskiej od kilkunastu lat. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stworzyło warunki dla rozwoju tego typu inicjatyw. Zainicjowano nowe uregulowania prawne. Mamy nadzieję, że wkrótce zostanie uchwalona ustawa "o spółdzielniach socjalnych".

Celem omawianego projektu jest utworzenie spółdzielni socjalnej, zatrudniającej niewidomych i w znacznej mierze przez nich zarządzanej. Spółdzielnia będzie mogła swobodnie konkurować z podmiotami życia gospodarczego. Tego typu przedsiębiorstwa od lat funkcjonują jako integralne elementy gospodarek państw zachodnioeuropejskich. Skupiają one niepełnosprawnych pracowników oraz osoby uzależnione od alkoholu, narkotyków, upośledzone umysłowo i inne. Dzięki własnej pracy osoby te wychodzą z bezradności i bierności. Zakłada się,

że praca w przedsiębiorstwie społecznym ma być etapem powrotu na otwarty rynek pracy i do pełnej samodzielności.

Realizatorzy projektu widzą szansę poprawy sytuacji osób niewidomych i słabo widzących na rynku pracy w upowszechnianiu urządzeń technologicznie zaawansowanych, promocji nowych zawodów, w których mogą pracować osoby niewidome, związanych z telepracą, zarządzaniem systemami baz danych. Dlatego projekt zakłada w dalszej fazie organizowanie specjalistycznych kursów i szkoleń o tematyce zgodnej z zapotrzebowaniem na rynku pracy, zmieniających lub podnoszących kwalifikacje zawodowe osób niewidomych pod kątem pracy z nowoczesnymi technologiami, doradztwo zawodowe dla osób z dysfunkcjami wzroku, zapoznanie pracodawców z dostępnymi środkami technicznymi, wspomagającymi pracę niewidomych. Planujemy projektowanie i dostarczanie osobom niewidomym narzędzi pracy, opartych o technologie informatyczne, w postaci specjalistycznego oprogramowania komputerowego oraz rozwiązań i środków technicznych dających możliwość samodzielnej pracy na indywidualnym stanowisku.

Zakończyliśmy realizację działania 1 projektu, w ramach którego zostało utworzone Partnerstwo na Rzecz Rozwoju: z Polską Organizacją Pracodawców Osób Niepełnosprawnych i firmą Altar sp. z o.o. Zostało nawiązane również partnerstwo dla wypracowania metod współpracy między podmiotami działającymi w zbliżonych obszarach: z włoską organizacją EFET "Fideas" zajmującą się doradztwem m.in. przedsiębiorstwom społecznym oraz z holenderską organizacją "ST Oentmoenting" zajmującą się tzw. "psychiatrią otwartych drzwi", pracującą z osobami dotkniętymi schizofrenią i innymi dysfunkcjami psychicznymi. Organizacja "ST Oentmoenting" prowadzi innowacyjną działalność doradczą w zakresie planowania szkoleń, projektowania założeń i kierunków działalności różnych placówek społecznych. Doradza także przedsiębiorstwom.

Ważnym celem naszego projektu jest popularyzacja problematyki niewidomych i słabo widzących. W ramach Działania 1 fundacja "Antidotum" tworzyła komputerową bazę danych niewidomych i słabo widzących z terenu całej Polski. Przygotowano badania ankietowe osób z dysfunkcjami wzroku pod kątem ich predyspozycji zawodowych, oczekiwań, potrzeby doksztalcenia zawodowego i zapotrzebowania na dodatkowe kursy oraz szkolenia. Kwestionariusz ankiety został udostępniony w Internecie, na stronie fundacji: antidotum.org.pl. Badania prowadzone przez fundację "Antidotum" obejmowały także pracodawców potencjalnie zatrudniających osoby niepełnosprawne. Tworzona jest baza danych podmiotów gospodarczych mogących zatrudniać osoby niepełnosprawne.

aaa

6. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie?

Schematyczne oceny

Zrozumienie poglądów, postaw i reakcji w stosunku do niewidomych oraz innych osób niepełnosprawnych ułatwi refleksja nad właściwościami ludzkiego myślenia. Bardzo często polega ono na operowaniu gotowymi schematami, stereotypami, utartymi poglądami i zwrotami językowymi. Tylko drobna część naszych poglądów jest wynikiem samodzielnej pracy umysłowej. Zdecydowana większość wypowiedzi, poglądów, postaw jest naśladownictwem, powtarzaniem za innymi.

Schematyzm ludzkiego myślenia

Wszyscy w mniejszym lub większym stopniu w życiu codziennym, rozmowach, dyskusjach, wymianie informacji posługujemy się schematami myślowymi, stereotypami, utartymi poglądami, zwrotami, szablonami, do których przyrównujemy różne sytuacje. Jeżeli jakieś fakty, spostrzeżenia, uwagi i opinie nie pasują do zakodowanych schematów, często nie są zauważane. Są pomijane, jakby nie istniały, albo postrzegane błędnie, tak aby były zgodne z naszymi poglądami. Prawdę tę dobrze odzwierciedla powiedzenie: "Słyszysz to, co chcesz słyszeć". Takimi schematami są różne powiedzenia, zwroty, porzekadła, przysłowia. Nie muszą one być prawdziwe, a często są sprzeczne. "Działa, jak czerwona płachta na byka" - to powiedzenie wszyscy doskonale rozumieją, chociaż jest ono błędne. Otóż na byka działa poruszająca się płachta, przy czym jej kolor jest obojętny. Byki są daltonistami - nie widzą kolorów. Czerwona płachta natomiast świetnie działa na obserwatorów corridy. Powiedzenia: "cyganisz", "cygaństwo" mają swoje korzenie w uprzedzeniach etnicznych. Podobnie: "ma żydowską głowę", "leniwy jak Murzyn", Niemcy są tacy, a Ukraińcy jeszcze inni. Każdy, kto zechce przez chwilę samodzielnie pomyśleć, dojdzie do wniosku, że wszyscy przedstawiciele wielkich narodów nie mogą i nie są jednakowi. Można znaleźć wśród nich przykłady, które pozwolą udowodnić każdą hipotezę. W każdym narodzie można znaleźć ludzi porządnych i ostatnich drani, ludzi zdolnych do bezgranicznego poświęcenia dla innych i osobników zdolnych do każdej zbrodni.

Jak już wspomniano, utrwalone w różnych stereotypach i schematach poglądy są często sprzeczne. Mówimy: "Przysłowia są mądrością narodów". A więc, które z tych dwóch jest prawdziwe?: "Dobrego i karczma nie zepsuje, złego i kościół nie naprawi", i "Z kim kto przestaje, takim się staje"; albo: "Jakie tatki, takie dziatki"; "Jeden syn jest księdzem, a drugi złodziejem". Mądrość tych powiedzeń polega na tym, że można zawsze znaleźć gotowe do podbudowania każdej tezy.

Myślenie schematami z jednej strony ułatwia funkcjonowanie w codziennej rzeczywistości, z drugiej zaś ogranicza kształtowanie prawdziwego, obiektywnego obrazu świata. Nie wymaga ono wysiłku, jest wygodne, ułatwia życie, ale hamuje postęp. Umożliwia bowiem funkcjonowanie w świadomości społecznej wielu nieprawdziwych poglądów, opinii, uprzedzeń itp. przez setki lat. Dotyczą one uprzedzeń rasowych i etnicznych, kobiet i mężczyzn, religii, polityki, osób niepełnosprawnych i chyba wszystkich dziedzin życia. Niemal każde potoczne uogólnienie sporadycznych spostrzeżeń jest karykaturą rzeczywistości i to niezależnie do czego się odnosi. Takich karykaturalnych uogólnień, odnoszących się do osób niepełnosprawnych, funkcjonuje szczególnie dużo. Wynika to stąd, że niepełnosprawność jest często dobrze widoczna, łatwo zauważalna, a inne cechy nie.

Niepełnosprawni traktowani są podobnie jak grupy mniejszościowe: jeżeli jakaś cecha wystąpi u jednego przedstawiciela grupy, przypisywana jest całej grupie. Stereotypy niewidomego żebraka, grajka, jasnowidza są karykaturalnymi uogólnieniami, mającymi bardzo mało albo zgoła nic wspólnego z prawdą o niewidomych.

Po wyglądzie można ocenić charakter człowieka

Dosyć rozpowszechniony jest pogląd, że charakter człowieka, jego uzdolnienia, cechy psychiczne i umysłowe można ocenić na podstawie wyglądu zewnętrznego, cech fizycznych, budowy czaszki, linii papilarnych, anormalnej budowy, braków anatomicznych, niepełnosprawności.

Poglądy takie są głęboko zakorzenione w świadomości ludzkiej. Występują nie tylko w wierzeniach zwykłych zjadaczy chleba, ale również podejmowano próby naukowego ich

udowodnienia. Według potocznych poglądów przestępca jest osobnikiem o "nieprzystojnym" obliczu. Dlatego przy rozpoznawaniu przestępców przez świadków pokazywani są oni w otoczeniu mało urodziwych osobników. Wymowne jest tu powiedzenie: "Ale morda zakazana! Za sam wygląd 5 lat". Albo: "I garbatego by zgniewało!".

Wyrazem tego przekonania są charakterystyki ludzi, sporządzone na podstawie zdjęć. Czytałem kiedyś, że Amerykanie, wykorzystując to przeświadczenie, przeprowadzili badania stosunku ludzi pełnosprawnych do niepełnosprawnych. Badane osoby podzielone zostały na dwie równoważne grupy. Każdej z nich dano po kilka zdjęć ludzi, z prośbą o ich ocenę. Obie grupy otrzymały zdjęcia tych samych osób w tym samym ujęciu. Tylko jedno zdjęcie różniło się nieco. Był to ten sam człowiek, tyle że jedna grupa otrzymała jego zdjęcie na wózku inwalidzkim, a druga od połowy, tak że nie było widać wózka i niepełnosprawności. Wszystkie osoby reprezentowane na zdjęciach, z wyjątkiem osoby niepełnosprawnej, w obydwu grupach ocenione zostały zdawkowo, bezbarwnie.

Niepełnosprawny w grupie, która oglądała jego zdjęcie bez wózka inwalidzkiego, nie cieszył się również większym zainteresowaniem i zebrał zdawkowe opinie. Jednak w grupie, która oglądała jego zdjęcie na wózku inwalidzkim - opinie były bardzo szczegółowe. Wynikało z nich, iż ludzie wiedzieli o nim bardzo dużo. Ci, których stosunek do niepełnosprawnych był negatywny, niepełnosprawnego na wózku inwalidzkim charakteryzowali również negatywnie. Według nich był on złośliwy, mściwy, zazdrosny, kłamliwy, oszust, intrygant - jednym słowem - podlec jakich mało. Osoby życzliwie ustosunkowane do niepełnosprawnych w swych charakterystykach nie szczędziły pozytywnych epitetów: łagodny, skromny, cierpliwy, życzliwy, wyrozumiały, mądry, obdarzony szczególnymi uzdolnieniami, anioł, święty - kandydat do nieba...

Zarówno ci nieżyczliwi niepełnosprawnym, jak i ci życzliwi w swych opisach, łagodnie mówiąc, mijali się z prawdą. Opisy jednych, jak i drugich były mocne, barwne, nie tak mdłe jak w grupie kontrolnej, ale nieprawdziwe.

W 2004 r. w miesięczniku amerykańskiej Krajowej Federacji Niewidomych "Braille Monitor", opublikowano artykuł Jamesa H. Omviga, specjalisty rehabilitacji pt. "Większe oczekiwania: od hierarchii wzroku do hierarchii prawdy". Przedmiotem rozważań jest zaniżanie oczekiwań w odniesieniu do niewidomych. Autor stwierdza, że społeczeństwo stawia niewidomym zbyt niskie wymagania i niewidomi niewiele wymagają od siebie. Oczekiwania zaniżają:

- rodzice, nauczyciele i wychowawcy, specjaliści przygotowujący niewidomych do samodzielnego życia,
- doradcy zawodowi,
- pracodawcy zatrudniający niewidomych,
- niewidomi w stosunku do siebie.

Dla potwierdzenia tego faktu autor przytacza wyniki eksperymentu. Doradcom rehabilitacyjnym przedstawiono wyniki badań i osiągnięcia szkolne z prośbą o ocenę możliwości zawodowych. Jeżeli nie podano informacji, że wyniki dotyczą osób niewidomych, doradcy oceniali, iż osoby te mogą być lekarzami, inżynierami, naukowcami, prawnikami itp.

Jeżeli doradcy wiedzieli, że oceniają możliwości niewidomych uważali, że mogą być oni sekretarkami, recepcjonistkami, teleinformatorem, pracować na komputerze itp. Wypada podkreślić, że wypowiadali się profesjonalisci, a nie osoby nieorientowane.

Na przykładach tych mogliśmy zorientować się, ile są warte powszechnie głoszone opinie. Nie jest ważne, czy odnoszą się do szwerców, rudyh czy niepełnosprawnych. Wśród szwerców, rudyh, chudyh i lekarzy są różni ludzie: dobrzy i źli, mądrzy i głupi, szlachetni i podli.

Według frenologii

Jak już wspomniano, nie tylko według potocznych poglądów na podstawie fizycznych cech można określić cechy psychiczne. Zagadnieniom tym poświęcono też wiele prac naukowych. E. Kretschmer (1925) podzielił ludzi na 4 typy budowy fizycznej. Na przykład "astenik" jest typem nieśmiałym, wrażliwym, chłodnym, przejawiającym skłonności schizofreniczne. W. H. Sheldon (1949) badając przestępców, doszedł do wniosku, że cechy fizyczne oraz związany z nimi temperament psychiczny odróżniają ich od ludzi normalnych i pozwalają rozróżnić różne typy przestępczości.

Powstała nawet odrębna dziedzina naukowa - frenologia, zajmująca się określaniem cech psychicznych, intelektualnych oraz moralnych, na podstawie budowy i kształtu czaszki. Uprawiali ją antropolodzy rasistowscy. Nie trzeba tu dodawać, że te pseudonaukowe badania mają taką samą wartość, jak niektóre potoczne poglądy.

Niewidomego też nie można oceniać tylko na tej podstawie, że jest pozbawiony możliwości widzenia. Nie można, bo każdy jest inny, a utrata lub poważne osłabienie wzroku nie świadczą o cechach psychicznych, umysłowych czy moralnych.

Pamiętajmy, że wiele niewłaściwych zachowań wobec niewidomych, błędnych ocen i uprzedzeń zostało ukształtowanych w toku rozwoju ludzkości i niekoniecznie odzwierciedla stan uczuć i umysłów poszczególnych osób. Ułatwi to nam zrozumienie ludzi i samych siebie.

Warto też wiedzieć, że wszystkie te nieprawidłowości tkwią również głęboko w psychice niewidomych i słabo widzących. Oni również zostali ukształtowani przez rozwój cywilizacji, kultury, moralności, przez otoczenie, które najczęściej powiela błędne stereotypy. Niewidomi i słabo widzący mają również znaczny udział w ich rozpowszechnianiu i utrwalaniu.

aaa

7. Jaxi - Integracja

Akademia Podlaska w Siedlcach pierwsza w Polsce wprowadziła integracyjny system kształcenia na poziomie wyższym. Osoby niepełnosprawne, także słabo widzące i niewidome mogą zdobywać wiedzę, rozwijać swoje zdolności oraz uczestniczyć aktywnie w życiu społecznym. Mówi się, że uczelnia jest dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Studenci, którzy mają problemy ze wzrokiem, mogą zamieniać egzaminy pisemne na ustne, korzystać z busa dowożącego na zajęcia. Do ich dyspozycji są różne urządzenia techniczne (np. linijka brajlowska, powiększalniki, czytniki), a także katalog książek mówionych. Istnieje Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, które pomaga w razie trudności.

Dla nas integracja to jednak coś więcej niż udostępnianie pomocy technicznych. Jednym z podstawowych założeń integracji jest akceptacja. Jak to się ma do siedleckiej rzeczywistości? Wykładowcy, choć zdawałoby się, światli, nie zawsze rozumieją, dlaczego osoby niepełnosprawne chcą studiować. Zdarzają się tacy, którzy stawiają dwóje z egzaminów, ponieważ uważają, że niepełnosprawni nie powinni być na uczelni. Zapewne wydaje im się, że ułomność fizyczna jest nierozzerwalnie związana z umysłową. To jeden z powszechnych mitów związanych z niepełnosprawnością, zakodowany w ludzkiej podświadomości. Zdarzają się też postawy odwrotne, profesorowie tak bardzo nas żałują, że nie wymagają od nas żadnej wiedzy. Stawiają piątki, bo nam życie i tak wystarczająco dało w kość. Musimy walczyć z takimi postawami, pokazać, że jesteśmy normalni i chcemy być traktowani na równi z innymi.

Studenci pełnosprawni raczej chętnie pomagają: pożyczają notatki, zaprowadzą, wesprą na duchu. Nie reagują śmiechem czy ucieczką na widok grubych szkieł lub białej laski. Jednocześnie nas wiek oraz podobne problemy. Są to jednak kontakty dość powierzchowne, raczej koleżeńskie niż przyjacielskie. Wydaje się, że jest to w dużej mierze nasza wina. Choć grupy są różnorodne, sami dążymy do tego, by najczęściej przebywać wśród swoich, tworząc się "paczki" przyjaciół słabo widzących. Spotykamy się poza uczelnią, odwiedzamy się w akademikach. Znamy się nawet wtedy, gdy studiujemy inne kierunki.

Najwięcej osób niepełnosprawnych zdaje na pedagogikę, na roku jest około 15-20 studentów z różnego rodzaju niepełnosprawnością. Wszyscy zgodnie twierdzą, że mają lepiej. Gdy pojawia się problem dotyczący osób niepełnosprawnych zbierają się i razem go rozwiązują, mają większą siłę przebicia. Poza tym wykładowcy zauważają, że muszą stosować inne metody nauczania. Nie mogą przecież wymagać od studentów niewidomych, by przepisywali z tablicy czy przeczytali na głos fragment książki. Na matematyce, filologii czy rolnictwie jest jedna, może dwie osoby niepełnosprawne na roku, więc profesorowie czasami ich nie zauważają, bywają zdziwieni, że ktoś czyta, trzymając książkę przy nosie, że nie przepisuje z tablicy, że prosi o indywidualny egzamin, że nie zachowuje się tak, jak wszyscy. Takie osoby po prostu giną w tłumie, często to one muszą dostosować się do większości. Tam, gdzie jest więcej studentów niepełnosprawnych, jest też większa tolerancja. Nikogo to nie dziwi, nie przeraża.

Na przykładzie tej uczelni dostrzegam potrzebę zmian w naszej mentalności. Nie tylko pełnosprawni mają uprzedzenia, my także. Mimo, że uczymy się razem, jesteśmy z nimi w grupie, rozmawiamy, spędzamy czas na uczelni, to najczęściej mamy przyjaciół wśród swoich. Dlaczego nie przyjaźnimy się z pełnosprawnymi? Czy za bardzo się różnimy, czy podświadomie szukamy ludzi do siebie podobnych i wśród nich czujemy się najlepiej, czy może boimy się bliższych kontaktów z dobrze widzącymi? Może my też cechujemy się brakiem tolerancji, też mamy jakieś mylne wyobrażenie na temat pełnosprawnych?

aaa

8. To i owo

1) Krzyż Komandorski dla poety

Z wielkim zadowoleniem informujemy, że członek Rady naszej Fundacji Andrzej Bartyński, za wybitny wkład w rozwój kultury polskiej, został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość dekoracji odbyła się w dniu 26 sierpnia br. w siedzibie Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich w Warszawie.

W październikowym numerze BIT-u opublikujemy szerszą informację dotyczącą osiągnięć p. Andrzeja Bartyńskiego. Obecnie informujemy tylko, że jego kantata "Idzie Pasterz" z muzyką Leszka Wiślockiego wykonana została przez chór chłopięcy pod dyrekcją Stefana Stuligrosza w dniu 1 czerwca 1997 r. na rynku we Wrocławiu, na zakończenie spotkania z Janem Pawłem II jako dar dla Papieża.

Kolegium Redakcyjne i redakcja BIT-u składają Panu Andrzejowi Bartyńskiemu serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy twórczej i artystycznej. Życzą również wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

2) Nagroda dla "Atlasu"

W dniach 9-16 lipca br. w Hiszpanii odbyła się XXII Międzynarodowa Konferencja Kartograficzna Międzynarodowej Organizacji Kartograficznej. Na wystawie kartograficznej zorganizowanej z tej okazji zaprezentowano tyflogiczny szkolny "Atlas geograficzny Polski". Został on wyróżniony w kategorii "atlasy i globusy".

Atlas został opracowany i wydany w ramach współpracy pomiędzy Głównym Urzędem Geodezji i Kartografii oraz Polskim Związkiem Niewidomych na papierze eksplozyjnym (pęczniejącym) z zastosowaniem kontrastowych kolorów. Przeznaczony jest dla niewidomych i słabo widzących.

Dodać należy, że na wystawie prezentowano dorobek kartografii światowej. Wyjaśniamy, że były to atlasy dla osób widzących. Nasz atlas konkurował więc z atlasami i globusami najpoważniejszych firm z wielu krajów.

3) Korzystajmy z porady

Zadaniem Fundacji "Trakt" m.in. jest udzielanie porad dotyczących sprzętu rehabilitacyjnego. Fundacja podejmuje to zadanie. Można już korzystać z porad udzielanych przez dwóch naszych specjalistów.

Ryszard Kowalik

udziela porad niewidomym i słabowidzącym w doborze składników sprzętu komputerowego w zależności od stopnia utraty wzroku oraz od innych ograniczeń i predyspozycji osoby zamierzającej nabycie komputera.

Porady można zasięgnąć:

- a) w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 18.00 do 20.00 pod numerem : (0-58) 556 68 85,
- b) w piątki i soboty o przyzwoitych godzinach pod numerem:
(0-22) 840 18 24.

Sylwester Piekarski

udziela porad z zakresu:

- 1) tradycyjne oprogramowanie - programy internetowe, pakiet Office, system operacyjny Windows itp.,
- 2) syntezatory mowy i programy odczytu ekranu - Hal, Jaws i Windoweyes,
- 3) dostęp do książek naukowych w wersji cyfrowej, skanowanie książek, program OCR - Fine Reader,
- 4) wydruki brajlowskie,
- 5) inne urządzenia dla osób niewidomych: notatniki mówiące i brajlowsko-mówiące, drukarki i monitory brajlowskie,
- 6) tworzenie stron przyjaznych w odbiorze przez osoby niewidome.

Poradę uzyskać można:

- a) pisząc pod adres poczty elektronicznej: spiek@go2.pl lub
- b) s.piekarski@uw.edu.pl
- c) pod telefonem komórkowym: 607-930-383 (najlepiej wieczorami),
- d) pod numerem telefonu stacjonarnego: (0-22) 55-20-383 w godzinach:
 - poniedziałek, czwartek - od 9.00 do 16.00,
 - wtorek, środa i piątek - od 13.00 do 20.00.

4) Archiwum czasopism

Na stronie Biblioteki Centralnej PZN pod adresem: <http://www.biblioteka-pzn.org.pl/> można korzystać z archiwum czasopism w nowej formule. Zawiera około 400 archiwalnych numerów periodyków PZN - plików tekstowych skompresowanych w archiwach zip (łącznie

ponad 40 Mb tekstu) oraz struktura HTML pozwalająca łatwo dotrzeć do każdego numeru czasopisma.

W archiwum znajdują się:

- wszystkie numery Biuletynu Informacyjnego, miesięcznika Polskiego Związku Niewidomych od września 1997 do grudnia 2004,
- Encyklopedia Prawa - numery od 97 (luty 1999) do nr 164 (grudzień 2004),
- Nasze Dzieci - miesięcznik dla rodziców, opiekunów i nauczycieli od stycznia 2004 do listopad 2004
- Nasz Świat - brajlowski magazyn przedrukowy od stycznia 2001 do grudnia 2004,
- Pochodnia - miesięcznik społeczny Polskiego Związku Niewidomych od kwietnia 1990 do grudnia 2004,
- Terapia Fizykalna - kwartalnik od stycznia 2003 do grudnia 2003

5) Sześćdziesiąta rocznica odradzania się ruchu niewidomych w Polsce

Obecnie, gdy najważniejsze stowarzyszenie niewidomych w Polsce - PZN spotyka się z ostrą krytyką części jego członków oraz gdy wielu niewidomych i słabo widzących opuszcza jego szeregi warto przypomnieć, że mimo bardzo niekorzystnej sytuacji politycznej, na ziemiach polskich w XIX stuleciu powstało wiele stowarzyszeń niewidomych. Warto też przypomnieć, że ruch niewidomych zaczął odradzać się w Polsce zanim zakończyła się II wojna światowa. I tak:

- ❖ w lutym 1945 r. powołany został w Warszawie Związek Zawodowy Pracowników Niewidomych,
- ❖ w marcu 1945 r. utworzono Związek Niewidomych Miasta Łodzi,
- ❖ w maju 1945 r. wznowiło działalność Stowarzyszenie Niewidomych Województwa Śląsko-Dąbrowskiego,
- ❖ we wrześniu 1945 r. powołano Związek Niewidomych Bydgoszczy.

Fakty te świadczą o zapotrzebowaniu na działalność własnego stowarzyszenia i o aktywności niewidomych.

6) Piętnasta rocznica

W marcu 1990 r. na mocy uchwały Sejmu RP został zlikwidowany Centralny Związek Spółdzielni Niewidomych. Ośrodek Rehabilitacji i Szkolenia Niewidomych w Bydgoszczy, który był własnością CZSN, został przekazany PZN-owi. Tak więc minęło 15 lat pracy tej placówki dla niewidomych w strukturach PZN-u.

7) Mówiące tramwaje

Nie jest to zupełna nowość. Tramwaje i autobusy potrafią mówić. Czasami mówią, byle mówić, np. "drzwi zamykają się". Ale coraz częściej jest inaczej. Przystanek na placu Wilsona w Warszawie. Rusza czwórka i słychać brlumm - następny przystanek plac Inwalidów. Na tym przystanku, żeby nie było pomyłek: bumm - plac Inwalidów. Tramwaj rusza i znowu: brlumm - następny przystanek Dworzec Gdański. I tak zawsze, gdy tramwaj rusza "brlumm i nazwa następnego przystanku", gdy się zatrzymuje - bumm i nazwa przystanku. Nie trzeba liczyć przystanków, uważać na zakręty i skrzyżowania torów. Niewidomi mają komfort jazdy, widzący przyjezdni również. Oby jak najszybciej wszystkie autobusy i tramwaje przemówiły.

9. Z dyskusyjnej listy

13 sierpnia na dyskusyjnej liście PZN Karolina napisała:

„Chciałam się pochwalić bardzo ciekawym i pouczającym wyjazdem zorganizowanym przez klub aktywizacji zawodowej "Sukces" działającym przy Mazowieckim Okręgu PZN. W dniach od 1 do 11 sierpnia przebywaliśmy w Pieckach na Mazurach. Odbyły się tam warsztaty na temat poszukiwania pracy nie tylko przez niewidomych, ale tak wogóle. Popołudnia mieliśmy przewidziane na: pływanie, spacer i inne ciekawe wycieczki. W tym miejscu chciałam podziękować organizatorom, którzy mieli tak ciekawy pomysł.,,

Tyle Karolina. Nieczęsto zdarza się, żeby uczestnikom jakiejś imprezy chciało się podziękować publicznie jej organizatorom i pochwalić inicjatywę oraz organizację imprezy. Dlatego z przyjemnością przyłączamy się do jednego i drugiego.

Na informację tę zareagowało kilka osób. Przytaczamy trzy wypowiedzi.

1) Janusz:

Wiem z autopsji, co na takich wyjazdach można zyskać. Nie popadałbym więc w zachwyty. Poza dobrym wypoczynkiem nic takiego się tam nie zyska. Może jednak się w tym przypadku mylę.

2) Jarosław:

Mylisz się Januszu i to bardzo. Ten wyjazd miał charakter warsztatów psychologicznych poświęconych tematyce rehabilitacji zawodowej młodych osób z naszego środowiska. Mieliśmy tu do czynienia z bardzo dobrym przygotowaniem szkolenia i profesjonalną organizacją. Zarząd klubu "Sukces", wsparty przez kolegę Jerzego Makowskiego, wpadł na pomysł zorganizowania tego przedsięwzięcia. Napisali program, wystąpili na zewnątrz o wsparcie, ich propozycja spotkała się z uznaniem i otrzymali dofinansowanie. A więc sami wystarali się o fundusze. Pomimo niedużych zasobów udało im się znaleźć tani, ale funkcjonalny i atrakcyjny ośrodek, a także zaangażować wykwalifikowaną kadrę.

Zajęcia prowadziły dwie panie psycholożki, które poza doświadczeniem w pracy z niewidomymi, miały praktykę w urzędach pracy lub w działach zatrudnienia. Dodatkowo profilaktykę antyalkoholową przeprowadziła osoba, której kompetencje w tej dziedzinie nie budziły żadnych zastrzeżeń.

Uczestnicy mogli dowiedzieć się wielu potrzebnych i praktycznych rzeczy. Poza ćwiczeniami integrującymi grupę, mieliśmy okazję rozpoznać własne zainteresowania, preferencje wyboru zawodu, szczególne zdolności, nauczyć się poprawnego, także w wyglądzie pisania C.V., listu motywacyjnego, rozpoznawania, które ogłoszenia mają walory poważnych propozycji pracy, a które budzą wątpliwości. Następnie w ramach praktyki przeprowadzaliśmy markowane rozmowy kwalifikacyjne przy staraniu się o pracę. I to ostatnie doświadczenie najlepiej wykazało w czym mamy braki, jak trudno przełożyć wiedzę teoretyczną na praktyczne działanie. Dla wielu była to pierwsza rozmowa kwalifikacyjna i pomogła im w zapoznaniu się z okolicznościami takiego wydarzenia.

Oczywiście nie zabrakło również rozważań, jak podchodzić do sytuacji, gdy pracy się nie otrzyma i jak radzić sobie z emocjami po jej otrzymaniu. Tak więc zajęcia

merytoryczne były połączeniem teorii i próbą przełożenia jej na praktyczne działania. A wszystko pod fachowym okiem doświadczonego psychologa.

Możesz mi wierzyć, albo i nie, ale pani psycholog z mojej grupy, Jola Kramarz, potrafiła wytworzyć taką atmosferę, że w trakcie ćwiczenia czułem się jak na prawdziwej rozmowie kwalifikacyjnej. Muszę też wspomnieć, że każdy z uczestników w czasie wolnym miał możliwość indywidualnych konsultacji z psychologami. Wiem, że bardzo wiele osób z tego skorzystało. Jeśli miałbym sądzić po końcowych wypowiedziach uczestników szkolenia, to twierdzę, że te warsztaty dały im bardzo dużo. Niektóre partie materiału były może powtórzeniem, ale każdy wyniósł coś dla siebie. Trudno zawyrokować, czy wszyscy z łatwością otrzymają po szkoleniu pracę, ale jestem przekonany, że zdobyli dobrą pomoc w staraniach o miejsce na otwartym rynku pracy.

Tak więc, tego szkolenia nie można w żaden sposób sprowadzić do wyjazdu wypoczynkowego. Trudno też mieć za złe młodym ludziom, którzy nie cierpią pustki, że potrafili tak się zorganizować, aby wykorzystać na wypoczynek stworzone im warunki. Sztuką organizacyjną jest dobre wyważenie proporcji pomiędzy zajęciami merytorycznymi a atrakcjami, nazwijmy je integracyjnymi. Na tym wyjeździe organizatorom udało się to idealnie. Należy też podkreślić wysoką kulturę uczestników. Nie było przypadków pijaństwa, awantur czy braku udziału w zajęciach. Pod tym względem młodzi zdali egzamin na piątkę.

Reasumując, chciałbym podkreślić wysoki profesjonalizm organizacyjny szkolenia, ciekawą i rzetelnie przeprowadzoną tematykę zajęć oraz fantastyczną atmosferę. Myślę, że ten wyjazd można uznać za wzór do naśladowania i łamię on przekonanie, że nie potrafimy zorganizować dobrych i owocnych szkoleń, jeśli nie dysponujemy dużymi pieniędzmi. Potrafimy, jeśli tylko chcemy i dobrze się zorganizujemy.

Pozdrawiam

PS. Nie byłem organizatorem tego szkolenia, tylko uczestnikiem.

3) Janusz:

Po lekturze tego posta widzę, że coś zaczyna się w szkoleniach zmieniać na lepsze. Miałem do tej pory inne doświadczenia z wyjazdami szkoleniowymi. Gratuluję tak owocnego wyjazdu.

aaa

10. Piszą do nas i o nas

Tym razem było mnóstwo wypowiedzi na nasz temat na liście dyskusyjnej PZN-u. Trudno byłoby coś wybrać. Dlatego tylko zachęcamy do zapoznania się z najciekawszą opinią wyrażoną w sierpniowym numerze "Pochodni" przez p. Małgorzatę Pacholec w artykule "Jesteśmy wiarygodni". Oczywiście "wiarygodność" dotyczy władz Związku, a nie Fundacji "Trakt" ani BIT-u.

aaa

11. Z całą powagą - "Pochodnia" prawdę pisze

Małgorzata Pacholec w sierpniowym numerze "Pochodni" w artykule: "Jesteśmy wiarygodni" napisała: "Oświadczam, że na łamach *Pochodni* zamieszczamy prawdę o naszym Związku i nie obawiajcie się, że jakieś istotne dla teraźniejszości i przyszłości Polskiego Związku Niewidomych fakty są przemilczane."

Wątpliwości

Leżę w słońcu na parapecie, mrużę i myślę, że chciałbym wierzyć temu oświadczeniu. No i chyba trzeba wierzyć. Przecie złożyła je nie byle kto, jeno sekretarz generalny i dyrektor Związku. Ale jak to pogodzić z moją wiedzą? Przecie pamiętam, jak ta sama osoba ingerowała w redakcję "Biuletynu Informacyjnego". To należy pisać, tego nie należy, a wogóle należy pisać tak, jak ona uważała za słuszne. No, ale to był "Biuletyn Informacyjny". Wiadomo, byle jakie pismo, które na szczęście trzeba było zlikwidować. E! Nie zlikwidować, jeno zawiesić. Ale przecie "Pochodnia" to nie "Biuletyn Informacyjny". "Pochodnia" pisze tylko i wyłącznie prawdziwą prawdę.

Czy jednak "Pochodnia" nie jest zbyt małym pismem, żeby w niej mogła pomieścić się cała prawda?

Co to jest prawda?

Czy można skłamać, jeżeli się czegoś nie napisze? A przecie "Pochodnia" od początku swego istnienia nie pisze, kto jakie zajmuje stanowisko w ważnych sprawach, kto jak głośuje. No i jak wyborcy mogą oceniać swoich przedstawicieli, jeżeli nie wiedzą, czy popierali dobre uchwały, czy je zwalczali, czy popierali głupie uchwały, czy się im przeciwstawiali? A może nie ma to żadnego znaczenia dla teraźniejszości i dla przyszłości Związku? A może władze Związku nigdy nie podejmowały głupich uchwał i nie było czemu się przeciwstawiać? Jeżeli tak, jak doszło do tak piramidalnego kryzysu za czasów panowania wielkiego wodza i jego ekipy? Na łamach "Pochodni", od początku świata o działaczach, zwłaszcza szczebla centralnego, wolno pisać tylko dobrze. Wolno pisać o ich sukcesach nawet wówczas, gdy sukcesów nie mają. I nie wolno pisać, jeżeli nie wywiązują się ze swych obowiązków. Może to też jest bez znaczenia dla teraźniejszości i przyszłości Związku?

Tu, z całą mocą należy zaznaczyć, że to nie jest wina redakcji "Pochodni". W naszym środowisku nie jest do pomyślenia, żeby o takich sprawach informować. Jest to temat tabu i basta. Opór przeciwko informacjom o wywiązywaniu się członków władz ze swoich obowiązków budził i budzi ich odrazę, wstręt tak wielki, że chyba nic go nie pokona.

A jeżeli wyolbrzymia się zasługi a pomija niedociągnięcia, czy jest to prawda, czy nie? A przecie czytelnicy "Pochodni", którzy znają ludzi, wiedzą, że w "Pochodni" są sami idealni bohaterowie. Mógłbym podać przykłady osób, które lepiej omijać z daleka, a które na łamach "Pochodni" wyrosły na bohaterów, wzory do naśladowania, ideały, kandydatów na świętych. Ale nie zrobię tego, bo groziłby mi sąd, w najlepszym razie ten koleżeński.

Czy jest tylko jedna prawda?

No, chyba tylko w PZN-ie i w "Pochodni". Przecie codziennie słyszymy różne prawdy. Inna jest prawda rządu i koalicji, a inna opozycji. Mało tego, i w koalicji i w opozycji są różne prawdy w zależności, kto je wygłasza i z jakiego ugrupowania. Najlepszym przykładem jest tu podatek liniowy i VAT. Platforma Obywatelska twierdzi, że obniżenie podatków PIT, CIT i VAT do 15% będzie korzystne dla wszystkich. Prawo i Sprawiedliwość dowodzi, że na takim obniżeniu stracą najbiedniejsi. No i co tu jest prawdą? A może prawdy głoszone przez teologów i ateistów są identyczne?

Głoszone prawdy uwarunkowane są różnymi punktami widzenia, różnymi poglądami i różnymi interesami. Tylko w "Pochodni" jest jedna prawda - prawda władz Związku.

Czy prawda głoszona przez władze jest całą prawdą?

Rzeczą ludzką jest chęć przedstawienia się z najlepszej strony. Każdy, chociażby bardzo się starał, zawsze coś bardziej wyakcentuje, coś nieco złagodzi, coś pominie tak, by lepiej wypaść. I to jest normalne. Dlatego prasa w krajach demokratycznych uważana jest za czwartą władzę i jest to władza potężna. Koryguje ona prawdy głoszone przez władze, prezentuje poglądy opozycji itd. A jaka jest władza "Pochodni"?

Dosyć ogólnych rozważań

Zajmijmy się szczegółami. Żeby zbytnio się nie rozwodzić, popatrzmy na dwie publikacje z sierpniowego numeru "Pochodni". Nie warto zatrzymywać się nad zagadnieniami, których Czytelnicy nie będą mogli ocenić. Wybiorę tylko te, które są oczywiste.

"Jesteśmy wiarygodni"

"...wynegocjowaliśmy z PFRON bardzo dobre warunki ugody, pozwalające na zdjęcie obciążeń hipotecznych z ośrodka w Ciechocinku. Aby zdobyć pieniądze na ten cel, z powodzeniem sprzedaliśmy nieruchomość w Sieprawiu za kwotę 300 tysięcy złotych, podczas gdy wycena tej nieruchomości opiewała na 270 tysięcy zł. Nie ukrywam, że bardzo obawiałam się tej transakcji, mając w pamięci dwie nieudane sprzedaże przeprowadzone w niedalekiej przeszłości przez naszych poprzedników."

No i jest to prawda, jeno że ździebko niepełna, podkolorowana. Prawdą jest, że poprzednikom nie udały się dwie sprzedaże - spółki "Dianina" i pałacyku w Lubczy. Usprawiedliwienia można znaleźć. Ale faktem jest, że Związek nie wyszedł dobrze na tych sprzedażach. No, ale jeżeli już ktoś chce odwoływać się do przeszłości przy okazji przedstawiania swojego sukcesu, może powinien wspomnieć i o dziesiątkach bardzo korzystnych działań podejmowanych przez poprzedników. Przecież od 28 czerwca 1998 r. do końca 2003 r. spłacono stare długi w wysokości 4 377 212 zł. Na kwotę tę złożyły się pieniądze uzyskane ze sprzedaży spółek i innych składników majątkowych w wysokości 2 663 000 zł oraz 1 714 212 zł z bieżących dochodów. Pozbyto się również różnych zobowiązań i nierozliczonych dotacji w wysokości kilkudziesięciu milionów zł, w tym poręczenia udzielonego AmerBankowi - 9 300 000 marek niemieckich z odsetkami do 17 000 000 marek. Nie świadczy to chyba o złym zarządzaniu

finansami Związku. Ale o tym ani słowa, a o dwóch nieudanych transakcjach, a i owszem p. dyrektor nie zapomniała napisać.

Ale za to zapomniała dodać, że w okresie od czerwca 1998 r. do marca 2004 r. nie została sprzedana żadna dochodowa posiadłość Związku. Sprzedawane były tylko deficytowe spółki i majątek, który nie przynosił korzyści. Była grupka osób we władzach Związku, w tym Stary Kocur, która zębami i pazurami broniła wyzbycia się majątku w Warszawie przy Konwiktorskiej, przy Dankowickiej, w Piasecznie i w Sieprawiu. Bo trzeba wiedzieć, że posiadłość w Sieprawiu przynosiła korzyści, dlatego nie została sprzedana. Za kilka lat wpłynęłoby do kasy Związku te 300 000 zł, a posiadłość pozostałaby jego własnością.

Najprawdopodobniej teraz sprzedaż była konieczna, ale z pewnością nie jest to korzystne. Sprzedaje się raz i koniec. Jeżeli więc już ktoś podkreśla, że wynegocjowano bardzo dobrą cenę, powinien powiedzieć, i o drugiej stronie medalu. Nawiasem mówiąc, wycena nie jest najważniejsza. Jeżeli jest kupiec, można uzyskać dobrą cenę. Jeżeli kupca nie ma, nic z wyceny. Najlepszym przykładem są niektóre fabryki na terenie byłej NRD. Otóż tam sprzedawano je za symboliczną markę.

No i zabrakło informacji, ile długów spłacono z bieżących dochodów Związku od 1 kwietnia ubiegłego roku. Coś mi się wydaje, że ani złotego.

Czy więc pani dyrektor napisała całą prawdę?

Kolejny cytat:

"Czym zatem tłumaczyć nieustające, a nawet wzmagające się ataki na nas, płynące ze strony powszechnie znanych w naszym środowisku osób, które jeszcze nie tak dawno nawoływały do jedności i zgody?"

Czy zgoda ma polegać na głoszeniu takich prawd, które są dogodne dla władz Związku? Przecież na takiej zgodzie PZN wyszedł jak Zabłocki na mydle, a może jeszcze lepiej.

I dalej cytuję Małgorzatę Pacholec:

"W ostatnim czasie wśród niewidomych kolportowane jest czasopismo pt. BIT, którego wydawcą jest nowo utworzona fundacja Trakt. Wygląda na to, że głównym celem tej fundacji jest szkodzenie Związkowi, poprzez upowszechnianie nieprawdy i mączenie w głowach ludziom, którzy chociażby z uwagi na odległość nie są w stanie sprawdzić rzetelności tych informacji.

Trudno także być obojętnym wobec formy artykułów, które ociekają jadem i nienawiścią. Drodzy Koledzy, nie dajcie się uwieść złu czającemu się w bajkach zamieszczanych na łamach BIT-u. Autorowi tych tekstów i fundatorom Traktu bardzo zależy, abyśmy zaczęli się wzajemnie niszczyć, są to bowiem ludzie, którzy nie pogodzili się z utratą profitów po krajowym zjeździe."

Wielce Szanowna Pani Dyrektor i Sekretarz Generalny!

Pani słowa są samą słodyczą, opływają miodem, nektarem bogów i eliksirem życia, tudzież szczerą prawdą. To nie to, co tej wiadomej osoby, której słowa ociekają "jadem i nienawiścią". Ależ proszę Państwa! Czytam tekst Pani Dyrektor i wspominam młodość. Jest tu mowa o mączeniu w głowach, wrogości, nienawiści i apel jak w przemówieniach Władysława Gomułki w marcu 1968 r.: *"Drodzy Koledzy, nie dajcie się uwieść złu czającemu się w bajkach zamieszczanych na*

łamacz BIT-u". Jakby kolegów zamienić towarzyszami i obywatelami, a BIT - Radiem Wolna Europa, rychtyk to samo.

A co oznaczają słowa: "Autorowi tych tekstów i fundatorom Traktu bardzo zależy, abyśmy zaczęli się wzajemnie niszczyć, są to bowiem ludzie, którzy nie pogodzili się z utratą profitów po krajowym zjeździe"? Jeżeli nawet, np. Stary Kocur wszystko utracił, jakie to profity utracił Ryszard Cebula, Eugeniusz Czarnecki, Wojciech Maj i Janusz Witkun? Przecież Małgorzata Pacholec nie pisze o niektórych fundatorach jeno o wszystkich. A poza tym, o profitach pisze osoba, która ma je w niewyobrażalnej wcześniej wysokości.

Dodam, że pierwszy numer BIT-u ukazał się w czerwcu 2005 r., a w nim pierwszy felieton Starego Kocura. Tymczasem niemal od początku swego panowania p. dyrektor i p. prezes sugerowały, że fałszowałem dokumenty, mataczyłem, kłamałem, jestem osobą, której wierzyć nie można. Warto wiedzieć, że łatwo jest przypisywać komuś wszelkie niegodziwości i nie dać możliwości obrony. To też jest rodzaj "prawdy".

I jeszcze jedno. Nie wypada cytować swoich wypowiedzi, ale co zrobić. Zarzuca się mi działanie na szkodę Związku. Zacytuję więc wypowiedź z pierwszego numeru BIT-u:

"Oczywiście Stary Kocur nie wystąpi nigdy przeciwko Familijnemu Domowi. Będzie go zawsze chronił przed gryzoniami i innymi szkodnikami, a przede wszystkim przed jedynie słuszną prawdą, która go już raz do ruiny doprowadziła." i: "Ale trzeba wiedzieć, że Familijny Dom, to nie Wielka Familijna Rada, nie Komitet Familijny, ani też nie inne elity, a już na pewno nie Władczyni, ani ta Większa, ani ta Mniejsza."

Zgodnie z pierwszym cytatem wystąpiłem ostro w obronie Związku w trzecim numerze BIT-u w felietonie "Hajda na PZN!". Krótko mówiąc, krytykowanie decyzji władz Związku, czy postępowania poszczególnych osób z tych władz nie jest zwalczaniem Związku. Mało tego, jest to korzystne dla Związku i jego władz. Zupełne milczenie działaczy i prasy środowiskowej doprowadziły do wielkiego kryzysu Związku w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Gdyby wówczas można było krytykować "genialne projekty gospodarcze" wielkiego wodza oraz klakerski charakter Zarządu Głównego, jego Prezydium i głównej Komisji Rewizyjnej, na pewno nie doszłoby do tylu błędów i nadużyć.

Z obrad prezydium i plenum

Z konieczności przytoczę tylko niektóre informacje. Na początek drobiazg, co czytelnicy wiedzą z takiej informacji: "...Między innymi podjęto decyzję o nadaniu Ośrodkowi Rehabilitacji i Szkolenia PZN w Bydgoszczy nazwy Homer." I to wszystko. Jak więc teraz Ośrodek ten się nazywa?

A teraz informacje z frontu walki z Władysławem Koziółem, oczywiście, nadal z sierpniowego numeru "Pochodni"

Cytuję:

"Otóż 30 maja br., na plenarnym posiedzeniu jego zarządu, zapadła w głosowaniu tajnym decyzja o zawieszeniu Władysława Koziola w pełnieniu funkcji przewodniczącego okręgu. Od tej uchwały zarządu mazowieckiego okręgu zainteresowany odwołał się do Zarządu Głównego. Prezydium ZG zdecydowało, by przedstawić odwołanie na najbliższym posiedzeniu plenarnym tylko informacyjnie, ponieważ zgodnie z # 37 ust. 2 pkt. 11 statutu Związku, rozstrzygnięcie tego problemu należy do kompetencji nadzwyczajnego okręgowego zjazdu delegatów".

Nie jest to cała prawda. Stanowisko Prezydium ZG przedstawiono jako jedynie słuszne i zgodne ze Statutem PZN. Nawet się nie zająknięto, że istnieje też inna możliwość. Władysław Koziół odwołał się do ZG od uchwały zarządu okręgu. Można więc było, a nawet należało zastosować przepis # 21 pkt. 11, w myśl którego do kompetencji Zarządu Głównego należy:

"11) zawieszanie uchwał okręgowych zjazdów delegatów i uchylanie uchwał zarządów okręgów sprzecznych z przepisami prawa, postanowieniami statutu, uchwałami Zarządu Głównego albo interesem społecznym - w terminie 3 miesięcy od daty powzięcia o nich wiadomości".

Dlaczego ZG nie rozpatrzył, czy ta uchwała była zgodna z prawem i interesem społecznym? Dlaczego nie poinformowano Zarządu Głównego o innej możliwości? Dlaczego członkom ZG i czytelnikom sugeruje się, że jest to jedyna możliwość? A może Prezydium ZG przekroczyło swoje uprawnienia i dopuściło się naruszenia Statutu, a Zarząd Główny wykazał jednomyślność z Prezydium i nie upomniał się o swoje kompetencje. Czy o taką jedność chodzi pani Małgorzacie Pacholec?

Przy okazji wypada nadmienić, że W. Koziół poprosił Zarząd Fundacji "Trakt" o pomoc w tej sprawie. Wystąpienie Fundacji do ZG PZN z dnia 20 czerwca br. zostało jednak odrzucone bez przedstawienia go Zarządowi Głównemu. Przewodnicząca p. Anna Woźniak-Szymańska poinformowała o tym Zarząd Fundacji pismem z dnia 13 lipca br. W tej sytuacji Zarząd Fundacji "Trakt" pismem z dnia 29 lipca br. wystąpił z wnioskiem do Głównej Komisji Rewizyjnej o zbadanie tej sprawy. O wystąpieniu do GKR została poinformowana przewodnicząca ZG PZN pismem z dnia 29 lipca br. W piśmie tym czytamy m.in.:

"Uważamy, iż źle się stało, że wewnętrzny konflikt w PZN został przekazany organom zewnętrznym. Brak decyzji Zarządu Głównego w tej sprawie, powoduje eskalację zarzutów, rozpatrywanie problemów w łonie władz Związku przez instytucje państwowe i samorządowe oraz przez PFRON. Uważamy, że jest to bardzo szkodliwe dla całego środowiska.

Nie zgadzamy się z argumentacją przedstawioną w piśmie wymienionym we wstępie. (chodzi o pismo przewodniczącej ZG z 13 lipca br.) Nie możemy również uznać sposobu załatwienia przedmiotowej sprawy. Mimo to, nie chcemy odwoływać się do zewnętrznych organów, gdyż musielibyśmy dostarczać im argumentów szkodzących całemu środowisku.

W tej sytuacji kierujemy prośbę do Głównej Komisji Rewizyjnej o zbadanie, czy załatwienie przez Panią Przewodniczącą wniosku kierowanego do Zarządu Głównego, jest zgodne ze Statutem PZN. "

Słowa te świadczą, że Fundacja chce załatwiać sprawy środowiska przez organy tego środowiska bez wychodzenia z nimi na zewnątrz.

Ubolewać należy, że W. Koziół uznał za konieczne sytuacją Związku zainteresować instytucje zewnętrzne. Władze Fundacji nie były konsultowane w tej sprawie i nie mogą ponosić odpowiedzialności za jego wystąpienia. Przecież występował on, nie jako fundator Fundacji "Trakt", ale jako członek Zarządu Głównego PZN. Chyba nikomu nie przychodzi do głowy, żeby odpowiedzialnością za jego wystąpienia obciążać Zarząd Główny PZN. Ale Fundacja jest nimi obciążana.

W tym miejscu należy dodać, że cztery z sześciu poważnych zarzutów stawianych przez W. Koziół, o ile są zasadne, obciążają poprzednie władze, w tym conajmniej dwa Starego Kocura, a nie p. Pacholec czy p. Woźniak-Szymańska. Jeżeli więc Stary Kocur współpracował z W. Koziółem w pisaniu donosów na siebie - świadczy o jego bezdennej głupocie, albo o mijaniu się z prawdą tych, którzy go o to oskarżają.

I kolejny cytat:

" Inny zarzut dotyczył złamania prawa, poprzez zatrudnienie niezgodnie ze statutem prezes Anny Woźniak-Szymańskiej w Biurze ZG. Wyjaśnienie mówi, że istotnie Anna Woźniak-Szymańska zatrudniona została w Biurze ZG od 4 września 2004 r., ale nie jako przewodnicząca ZG, tylko jako główny specjalista do spraw strategicznych po odejściu z tego stanowiska Stanisława Kotowskiego, a takiej formy zatrudnienia statut Związku nie zabrania."

I prawda. Nie zabrania, ale w wyjaśnieniu pominięto fakt wzajemnej podległości pani dyrektor i pani prezes. Dyrektor Związku nie podlegał Stanisławowi Kotowskiemu, a p. dyrektor Pacholec podlega Prezydium Zarządu Głównego, któremu przewodniczy p. prezes podlegająca dyrektorowi. No i złapał Kozak Tatarzyna... Ale o tym ani słowa w cytowanym wyjaśnieniu. Poza tym pominięto, że wynagrodzenie, jakie pobiera pani prezes jest znacznie wyższe od pobieranego przez Stanisława Kotowskiego na stanowisku głównego specjalisty. I znowu mamy prawdę, ale mocno nie całą.

Dalej czytamy w informacji: "Z obrad prezydium i plenum":

" Kolejny zarzut to rzekome złamanie ustawy o pożytku publicznym, w związku z przekroczeniem limitu wysokości wynagrodzeń przez kadrę kierowniczą jednostek Związku. Według wyjaśnienia: "Limit ten został określony na potrzeby tych organizacji, które prowadzą jedynie dwa rodzaje działalności: odpłatną i nieodpłatną, i od całej swojej działalności korzystają z przywilejów, jakie daje ustawa. Ustawa dopuszcza również prowadzenie działalności gospodarczej (a taką prowadzi Związek), jeśli cały zysk przeznaczony jest na cele statutowe. W takim przypadku limit może być przekroczony".

Czy nie ma w wyjaśnieniu tym żadnych wątpliwości? Otóż:

- 1) Wysokie płace niektórych osób mogą powodować zmianę kwalifikacji działalności. Zgodnie z art. 9 pkt. 2 ustawy o organizacjach pożytku publicznego wynika, że działalność odpłatna pożytku publicznego organizacji pozarządowych stanowi działalność gospodarczą, jeżeli wynagrodzenie osób fizycznych z tytułu zatrudnienia przy wykonywaniu statutowej działalności nieodpłatnej oraz działalności odpłatnej przekracza 1,5-krotność przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w sektorze przedsiębiorstw. I w tym tkwi problem.
- 2) Zgodnie z art. 9 ust. 3 ustawy O działalności pożytku publicznego i o wolontariacie: "Nie można prowadzić odpłatnej działalności pożytku publicznego i działalności gospodarczej w odniesieniu do tego samego przedmiotu działalności."
- 3) Jeżeli uwzględnić komentarze, sytuacja staje się jeszcze bardziej zagmatwana. Życzę władzom Związku, żeby przytoczone zapisy ustawy nie odnosiły się do działalności PZN-u. Może i nie odnoszą się, ale na łamach "Pochodni" nie znalazłem przekonujących argumentów, że tak jest. Ale to inna sprawa. W tym miejscu chciałem tylko wykazać, że Zarząd Główny i czytelnicy "Pochodni" niekoniecznie otrzymują pełne, rzetelne informacje.
- 4) No i trzeba z całą mocą podkreślić, że "Pochodnia" tylko relacjonowała obrady. Swym czytelnikom przekazała takie informacje, jakich udzielano Zarządowi Głównemu. Że były one jednostronne i może nie całkiem prawdziwe, za to "Pochodnia" nie odpowiada.

Dlaczego to...?

Dlaczego to redaktor Grażyna Wojtkiewicz nie pisze już "Z obrad Prezydium i Plenum"? Rubrykę tę pisała przez wiele lat i co się stało? Gdy tron objęły panie "z doświadczeniem", już nie pisze. Czy teraz, w tej rubryce, "Pochodnia" podaje prawdziwszą prawdę?

Wnioski

- 1) "Pochodnia" pisze prawdę, tylko prawdę i całą prawdę.
- 2) Stare Kocury i inni niegodziwcy z Fundacji "Trakt" bezpodstawnie krytykują urocze, subtelne i dzielne niewiasty z najwyższych szczebli związkowej drabiny.
- 3) Panie wymienione we wniosku nr 2 są tym samym co Związek. Kto je krytykuje, działa na szkodę Związku.

Stary Kocur co to utracił profity i chce zniszczyć PZN

aaa

12. Krzemisław Kwarc - Jedna wiadomość do wielu osób, czyli raz a dobrze

Zdarza się, że nawet poważne instytucje rozsyłając pocztą elektroniczną wiadomość do wielu osób, popełniają typowy błąd: umieszczają listę adresową w polu "Do", co sprawia, że prócz samej informacji upubliczniana jest także lista jej adresatów. Mogą oni mieć o to uzasadnione pretensje. Podobnie rzecz się ma w przypadku zwykłego użytkownika, chcącego np. rozesłać informację o zmianie numeru telefonu do znajomych, bez "chwalenia się" kogo ma w książce adresowej...

Znakomitym rozwiązaniem problemu jest pole nagłówek wiadomości e-mail, nazwane w programie Outlook Express "Udw", czyli "Ukryte do wiadomości" (nie mylić z polem "Dw" oznaczającym "Do wiadomości"). Jeśli wyślemy jakiś e-mail do adresata X, a w polu "Dw" wpisujemy adresata Y, to obie te osoby będą wiedzieć kto był odbiorcą, a kto miał otrzymać kopię wiadomości.

Pole "Udw" (określane też skrótem "Bcc") pozwala ukryć wszystkich adresatów sprawiając, że każdy z nich otrzyma wiadomość bez listy jej odbiorców.

Aby dodać listę adresową do pola "Udw" w programie Outlook Express należy: W trakcie redagowania wiadomości, niezależnie od tego czy jest to nowa wiadomość, wiadomość przesłana dalej, czy zawiera załączniki, przejść do menu Narzędzia, i wybrać tam opcję "Wybierz adresatów". Otworzy się okienko dialogowe o tym samym tytule. Najpierw znajdujemy w nim listę kontaktów z książki adresowej, która oprócz nazwy kontaktu będzie prezentować także skojarzony z nim adres e-mail. Na liście tej zaznaczamy kontakty, które chcemy umieścić w polu "Udw". Nie działa tu skrót Ctrl-a. By zaznaczyć całą listę, trzeba przejść na jej początek klawiszem Home, a następnie zaznaczyć do końca klawiszami Shift-End. Działają też pozostałe dwa standardowe sposoby zaznaczania elementów listy w Windows:

- grupa kolejnych elementów strzałkami przy przytrzymanym klawiszu Shift,
- Ctrl-Strzałka w dół na pierwszym interesującym kontakcie, a następnie (trzymając wciśnięty klawisz Ctrl) spacja na każdym następnym, który chcemy zaznaczyć.

Po zaznaczeniu kontaktów, przechodzimy tabulatorem do przycisku "Udw" i aktywujemy go spacją. Naciśnięcie klawisza "Tab" pozwoli obejrzeć znajdującą się obok przycisku listę kontaktów dodanych do pola "Udw". Jeśli chcemy kogoś z tej listy usunąć - możemy użyć klawisza "Del". Aby dodać następny kontakt lub wiele kontaktów, możemy wrócić do listy z zawartością książki i powtórzyć procedurę. Wybór adresatów zatwierdzamy klawiszem "Enter".

Opisane okienko dialogowe pozwala również, jak łatwo zorientuje się Czytelnik, edytować listę adresatów w polach "Do" i "Dw" wiadomości, a odbywa się to w analogiczny sposób, jak edycja zawartości pola "Udw". Jeżeli wysyłamy wiadomość z wypełnionym polem "Udw", pole "Do" możemy pozostawić puste. Jeżeli chcemy regularnie wysyłać wiadomość do wielu osób, zwłaszcza wybranych, a nie wszystkich z książki adresowej, to możemy sobie ułatwić życie, przygotowując gotową wiadomość (z wypełnionym polem "Udw", Temat i treścią). Następnie przed wysłaniem należy zapisać taką wiadomość na pulpicie lub w innym, dogodnym miejscu, (menu "Plik", opcja "Zapisz jako"...) i sięgać do tego wzorca wiadomości w razie potrzeby. Aktywujemy tę wiadomość klawiszem "Enter", uzupełniamy treść np. informacjami o szczegółach zmian na naszej stronie domowej i wysyłamy. Inna metoda - to stworzenie w książce adresowej Outlook Express grupy kontaktów i dołączenie do niej wszystkich subskrybentów określonej informacji (np. zainteresowanych zmianami na stronie domowej czytelnika). Pozwoli to traktować taką grupę jako jeden kontakt. Unikniemy konieczności pracowitego zaznaczania osób na liście, ale o tym w następnym odcinku.

aaa

13. Czesław Ślusarczyk - Kłopoty osób niepełnosprawnych z dostępnością stron internetowych (cz. 1)

Tekst ten adresuję do osób, które podejmą trud zachęcania twórców stron internetowych, by je projektowali zgodnie z potrzebami niewidomych i słabo widzących. Znajdą one w nim niezbędne argumenty i informacje.

Wirtualna rzeczywistość sieci komputerowych staje się coraz bardziej obecna zarówno w życiu poszczególnych jednostek, jak i różnych grup społecznych. Stwarza ona jednak wielu, zwłaszcza niepełnosprawnym, realne problemy i trudności. Dlatego jedno z pytań ankiety, za pomocą której w roku 2003 przeprowadziłem badanie grupy osób niepełnosprawnych, zawierało prośbę do respondentów o wskazanie najważniejszych problemów, jakie napotykają w związku z wykorzystaniem nowoczesnych technologii do pozyskiwania informacji i wiedzy. Chodziło o jak najlepsze i możliwie obiektywne rozpoznanie kwestii związanych ze stosowaniem technologii informacyjnych przez ludzi niepełnosprawnych. Respondenci wskazali bardzo wiele problemów, ale kilka z nich szczególnie często pojawiało się w odpowiedziach.

Znaczna część respondentów, tj. 27,6% badanych wskazało, iż istotną przeszkodę w wykorzystaniu nowoczesnych technologii do pozyskiwania informacji i wiedzy stanowią wysokie koszty dostępu do Internetu. Kwestię tę podkreślają szczególnie ci respondenci, którzy łączą się z Internetem za pomocą modemu telefonicznego. Jeżeli uwzględnimy fakt, że dla 44,7% badanych głównym źródłem utrzymania jest renta lub emerytura, to stanie się zupełnie jasne, iż dla dużej grupy osób niepełnosprawnych koszt dostępu do Internetu stanowi bardzo poważne ograniczenie w wykorzystywaniu tego medium.

Uczestnicy badania wskazali wiele innych problemów. Do najczęściej wymienianych należą:

- zbyt wysokie ceny specjalistycznego sprzętu i oprogramowania,
- brak możliwości odczytania plików zapisanych w formacie PDF przy użyciu posiadanego oprogramowania,
- trudności w uzyskaniu fachowej i obiektywnej porady odnośnie sprzętu komputerowego i oprogramowania przydatnego osobom z dysfunkcją wzroku.

Najczęściej sygnalizowanym problemem jest niedostępność lub słaba dostępność wielu stron internetowych. Zwróciło na to uwagę 42,5% badanych. Problem ten dotyczy przede wszystkim osób z dysfunkcjami wzroku. Osoby niewidome i słabo widzące mają często poważne trudności podczas pracy w Internecie, a ściślej mówiąc w trakcie nawigacji po stronach WWW. Twórcy stron nie przestrzegają bowiem zaleceń World Wide Web Consortium (W3C), dotyczących zachowania określonego standardu tworzenia tych stron. Ponadto nie zdają sobie na ogół sprawy z tego, że strony mogą być oglądane (odczytywane) przy użyciu urządzeń innych niż typowe monitory komputerowe. Dlatego rozmaite urządzenia i aplikacje wspomagające niewidomych, takie jak syntezytory mowy, monitory brajlowskie, programy odczytu ekranu, programy powiększające, niekiedy nie przekazują niezbędnych informacji o obiektach graficznych znajdujących się na ekranie monitora. Jest to spowodowane tym, że na stronach internetowych występują często różne oryginalne suwaki, rozmaite ikony-przyciski oraz niestandardowe menu. Co gorsze, brak w nich jest skrótów klawiszowych, a ich obsługa możliwa jest jedynie przy użyciu myszki, którą nie mogą posługiwać się efektywnie osoby całkowicie niewidome. Zdarzają się nawet takie witryny internetowe, w których nie ma możliwości powiększenia czcionki, mimo wykorzystania standardowych monitorów i typowych przeglądark.

Wielkie problemy i trudności niewidomym i niedowidzącym użytkownikom Internetu stwarza stosowanie przy budowie witryn technologii multimedialnych, np. DHTML i Flash. Wymagają one odpowiednio włączonej obsługi języka JavaScript lub włączonej obsługi kontrolek Active-X. Wprawdzie technologie te umożliwiają wyraźne zwiększenie funkcjonalności i atrakcyjności witryny (animacje Flash), jednak w określonych warunkach mogą one uniemożliwiać wyświetlenie informacji zawartej w witrynie. Sytuacja taka ma miejsce, gdy np. wyłączone zostaną standardowe suwaki służące do przewijania witryny i zastąpi się je własnymi suwakami wykonanymi w DHTML-u lub, gdy panele nawigacyjne zostaną wykonane przy użyciu technologii Flash. Biorąc pod uwagę fakt, że programy odczytu ekranu i syntezytory mowy nie współdziałają z wymienionymi technologiami (bądź współdziałają z nimi w sposób niezadowolający), okazuje się, iż niewidomi i niedowidzący użytkownicy Internetu nie mogą nawigować po tak zbudowanych stronach. Jeżeli przedstawiona sytuacja zaistnieje np. w witrynie e-learningowej, może się okazać, że osoby z dysfunkcją wzroku zostaną pozbawione możliwości kształcenia się przy wykorzystaniu tej witryny.

Największym błędem popełnianym przez autorów witryn internetowych jest, jak się wydaje, brak zgodności kodu źródłowego tych witryn ze standardami publikowanymi przez organizacje takie, jak World Wide Web Consortium oraz The Unicode Consortium.

Twórcy stron internetowych często nie weryfikują przygotowywanych stron pod względem zgodności ze specyfikacjami opracowanymi przez wspomniane konsorcja, a jedynie sprawdzają wygląd ich stron w kilku najczęściej stosowanych przeglądarkach. Tymczasem fakt, że witryna jest wyświetlana w niektórych przeglądarkach zgodnie z oczekiwaniami jej autora, nie oznacza, iż będzie ona wyświetlana prawidłowo we wszystkich przeglądarkach internetowych, czyli że jej kod źródłowy jest całkowicie poprawny.

Aby przygotować witryny dostępne dla osób niepełnosprawnych, nie trzeba posiadać wielu różnych, zaawansowanych technologicznie urządzeń. Trzeba jedynie przestrzegać standardy opracowane przez ekspertów w dziedzinie dostępności stron internetowych. Gdy osoby tworzące witryny internetowe i autorzy przeglądarek oraz innych aplikacji użytkowanych w Internecie zaczną tych standardów przestrzegać, sieci komputerowe staną się bardziej dostępne dla ludzi niepełnosprawnych.

Z powyższych uwag nie należy wyciągać wniosku, że formatowanie graficzne jest niepotrzebne. Wprost przeciwnie, warto je stosować, ponieważ poprawia ono estetykę strony i zwiększa jej atrakcyjność. Trzeba jednak owo formatowanie wykonać prawidłowo. Chodzi o to, by np. najważniejsze charakterystyki stron internetowych, takie jak: kroje czcionek, kolorystyka, wymiary formularzy, warstw, grubość obramowania, cechy paragrafów i inne przygotować w formacie arkusza stylów (ot, choćby znanego CSS). Arkusz taki należy umieścić w oddzielnym pliku, do którego będzie się odwoływać witryna. Taki sposób postępowania poprawia możliwości skalowania witryny oraz zwiększa szybkość jej ładowania. Dzieje się tak dlatego, że wszystkie urządzenia nie będące w stanie formatować tekstu (np. syntezatory mowy, monitory brajlowskie, urządzenia mobilne), nie będą pobierać pliku z arkuszem stylów. Jeśli zaś informacja o formatowaniu znajduje się w kodzie źródłowym witryny, to urządzenia takie muszą pobrać cały kod źródłowy i przeprowadzić operację filtrowania.